

Mieczysław Gogacz

Człowiek i jego relacje

Studia Philosophiae Christianae 17/2, 185-198

1981

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Z ZAGADNIENŃ ANTROPOLOGII FILOZOFICZNEJ

MIECZYSLAW GOGACZ

CZŁOWIEK I JEGO RELACJE

1. CZŁOWIEK JAKO SUMA SWYCH DZIAŁAŃ

Dość powszechnie w naszej kulturze określa się człowieka jako świadomość lub wolność.

Określenie, że człowiek jest świadomością lub wolnością, znaczy, że całą aktywność poznawczą i wolitywną, które są zawsze działaniem człowieka jako podmiotu, uznano za sam podmiot. Znaczy to dalej, że człowiek jako świadomość i wolność jest sumą działań, a więc sumą relacji, wyjaśniających to, do czego się odnoszą, a nie wyjaśnianych przez to, czego dotyczą i kto jest ich autorem.

Stanowisko, według którego sama relacja określa to, do czego się odnosi, wyklucza różny od tej relacji jej podmiot. Ona sama jest zarazem działaniem i podmiotem tego działania. Jest czymś i zarazem tym czymś nie jest. Jest tożsamością przyczyny i skutku. Przyczyną bowiem działań jest samo to działanie, będące skutkiem siebie, będące więc jako skutek zarazem przyczyną.

Zidentyfikowanie człowieka jako świadomości lub wolności, jako więc sumy relacji, uznanych za samodzielny podmiot, ma źródło w tradycji platońskiej i neoplatońskiej, według których człowiek jest albo odbiciem wzoru, stałym odniesieniem do swego idealnego modelu, albo jest miejscem na linii odległości między krańcami kosmosu, sumą jedności i wielości, mierzoną podobieństwem do dobra i do Boga, jest czymś stanowiącym to podobieństwo, będące przeciw relacją. Uznanie człowieka za świadomość jest w tej tradycji przewagą racjonalizmu. Uznanie człowieka za wolność jest w tej tradycji przewagą woluntaryzmu.

2. CZŁOWIEK JAKO PODMIOT SWYCH DZIAŁAŃ

Dość powszechnie w naszej kulturze określa się człowieka także jako duchowo-cieleśny byt jednostkowy, przejawiający swoje człowieczeństwo w rozumności i wolności. Rozumność pozwala samodzielnie poznawać, wolność pozwala podejmować decyzje. Poznanie umożliwia człowiekowi kierowanie się do prawdy, decyzje wiążą nas z dobrem.

Stanowisko, według którego określa relacje różny od niej jej podmiot i to, do czego relacja się odnosi, zmusza do uznania relacji, będących działaniem bytów, za coś wtórnego, pochodnego, przyczynowanego przez dwa już istniejące byty. Zgodnie z tym stanowiskiem, człowiek nie jest sumą działań poznawczych, nie jest świadomością, ani

nie jest sumą działań politywnych, nie jest wolnością. Człowiek tylko jest świadomy i wolny. W świadomości i wolności przejawia siebie, swoje człowieczeństwo, wyprzedzające te działania świadome i wolne ich duchowo-cieleśnym podmiotem oraz tym, do czego się odnoszą.

Zidentyfikowanie człowieka jako samodzielnego podmiotu pochodzących od niego i niesamodzielnymi relacji, jako więc duchowo-cieleśnego bytu jednostkowego, który przejawia swoje człowieczeństwo w rozumnej świadomości i wolności, który więc samodzielnie poznaje i podejmuje wolne decyzje, ma źródło w tradycji arystotelesowskiej, a dziś głównie w tradycji tomistycznej, różnej od arystotelizmu, gdyż opartej na rozumieniu bytu jako istniejącego, a nie będącego wyjątkowo istotą, jako samokonstytuującą się treścią elementów duchowych i materialnych, które dla Arystotelesa są czymś realnym bez aktu istnienia.

Określenie człowieka jako duchowo-cieleśnego bytu jednostkowego dość powszechne w naszej kulturze, wymaga więc także doprecyzowania z pozycji faktu istnienia, gdyż bez istnienia nic nie jest realne ani to, co duchowe, ani to, co materialne.

3. CECHY I ODMIANY TOMIZMU

Aby zidentyfikować człowieka jako realnie istniejący duchowo-cieleśny byt jednostkowy, trzeba posłużyć się metodami badań, wyznaczonymi przez istniejący byt jednostkowy, pozwalającymi go ująć w aspekcie tego, że istnieje i tego, czym jest. Trzeba ująć go w jego realności i tożsamości. Takim sposobem i przedmiotem badań daje w wyniku metafizykę tomistyczną.

Powiedzmy wyraźniej, że tomizmem jest ta filozofia, w której identyfikuje się byty jako posiadające w sobie, niezależnie od naszego ich poznania, wewnętrzne przyczyny swej realności i tożsamości. Te wewnętrzne przyczyny są niepowtarzalnymi *archai* bytu jednostkowego, tego, z czego ten byt jest w stanowiących go elementach koniecznych, czyniących byt jednostkowy właśnie bytem realnym i tożsamym z sobą.

Drogą do takiej identyfikacji bytów jest realistycznie interpretowane poznanie i ujawniana przez byty jednostkowe ich nietożsamość z konstruowaną przez nas wiedzą.

Aby to był tomizm, wewnętrzne przyczyny bytu jednostkowego, ujmowanego więc dystrybucyjnie, a nie kolektywnie, są zidentyfikowane najpierw jako istnienie, stanowiące wewnątrzbytowy powód jego realności i z kolei jako istota, stanowiąca wewnątrzbytowy powód jego tożsamości.

Takie zidentyfikowanie bytów wyklucza monizm jako tezę o wspólnym tworzywieniu bytów i stanowi odczytywanie ujawnianego przez byty pluralizmu, jako tezy o niepowtarzalnym w bycie zespole stanowiącym go *archai* (istnienie i istota), komponujących się właśnie w jednostkowy byt o wewnętrznej jedności, która polega na współzależności *archai*, a nie na dowolnej ich addycji. Wszystkie te fakty prowadzą do mniej czytelnego, lecz dającego się wyrozumować układu wewnętrznych i zewnętrznych przyczyn bytu jednostkowego, do jego relacji z innymi bytami, do jego własności transcendentálnych, wyznaczonych przez istnienie bytu, i do własności kategoryalnych, wyznaczonych przez

istotę bytu, przede wszystkim jednak do jego istnienia scalającego układ *archai* i własności tego układu w jeden byt jednostkowy.

Ta rola istnienia w bycie powoduje, że tomizm w swej filozofii identyfikuje byt jako istniejący, będący jednością istnienia i istoty. Różnorodne jednak pojmowanie istnienia powoduje, że tomizm jawi się w kilku odmianach.

Ujęcie bytu jako skomponowanego z istnienia i istoty w taki sposób, że istota wyznacza charakter bytu realizując model myślny przez Boga, a istnienie jest tylko sposobem zachowania się istoty, jej transcendentálną własnością lub relacją do Boga, podtrzymującego istotę w jej realnym istnieniu, czyni metafizykę tomizmem tradycyjnym, dopuszczającym ponadto odmiany realności takie jak możliwość, istota, pojęcia. Widoczne tu jest zmieszanie tomizmu z arystotelizmem, neoplatonizmem, awicennizmem.

Ujęcie bytu jako skomponowanego z istnienia i istoty, lecz ujęcie ogólne, oparte na informacji o bytach, czerpanej z nauk przyrodniczych i z innych filozofii, ujęcie weryfikowane twierdzeniami innych nauk i innych filozofii, a nie samymi bytami, dostarczającymi wprost informacji o tym, że są, i czym są, czyni metafizykę tomizmem lowańskim. Widoczne tu jest zmieszanie tomizmu z naukami przyrodniczymi i ze szkotyżmem.

Ujęcie bytu jako skomponowanego z istnienia i istoty, lecz analiza nie bytu, a tylko tego ujęcia, rozważanie więc tego, co poznane, jako miary i racji bytów istniejących, czyni metafizykę tomizmem transcendentálnym. Widoczne tu jest zmieszanie tomizmu poprzez szkotyżm z kantyzmem, fenomenologią, egzystencjalizmem.

Ujęcie bytu jako skomponowanego z istnienia i istoty w jaki sposób, że istnienie scala układ *archai* w jeden byt jednostkowy i że tylko realne istnienie, a nie myślenie, czyni byt istniejącym bytem, daje w wyniku metafizykę tomizmu egzystencjalnego. Widoczne jest tu usunięcie z tomizmu twierdzeń innych filozofii.

Ujęcie bytu, akcentujące w tomizmie egzystencjalnym istnienie jako akt, stwarzanie jako różne od tworzenia, czyli scalanie wcześniej niż byt istniejących jego *archai*, istotowy a nie liniowy układ przyczyn, uparte, konsekwentne przestrzeganie niełożomości przyczyny i skutku, wiedzy i bytu, monizmu i pluralizmu, własności i wartości, myślenie przyczynami a nie relacjami, celami, wartościami, czyni metafizykę tomizmu egzystencjalnego tomizmem konsekwentnym. W tym tomizmie trzeba już teraz dokonywać identyfikacji człowieka jako realnie istniejącego bytu jednostkowego.

Zauważmy też, że przez byt rozumiemy to, co realnie istnieje, że byty, rozważane w ich wewnętrznej zawartości są po prostu bytami. Dopiero rozważane ze względu na ich działanie, relacje, funkcje, pełnione przez jedne byty wobec drugich, jawią się jako przyczyny i skutki. Układ tych przyczyn i skutków nie jest hierarchiczny — liniowy, lecz właśnie istotowy, gdyż konieczność bezpośredniego związku między przyczyną i skutkiem wyklucza hierarchie. Wyklucza ją także to, że istnienia może udzielać wyłącznie samoistny byt pierwszy, którego w stwarzaniu istnienia nie może zastąpić żadna przyczyna pośrednia.

4. TOMISTYCZNE UJĘCIE CZŁOWIEKA JAKO ISTNIEJĄCEGO BYTU JEDNOSTKOWEGO

Korzystając ze wszystkich wymienionych tu ustaleń, wypracowanych przez wieki w filozoficznej refleksji ludzi, można uzyskać zgodny z faktami, konsekwentnie tomistyczny opis człowieka.

a) Wewnętrzne przyczyny człowieka jako bytu

Otóż doświadczamy tego, że otaczający nas ludzie nie są złudzeniem, poglądem, teorią, fikcją. Doświadczamy ich jako realnie istniejących jednostek. Ponieważ są realni, mają wobec tego w sobie — współstanowiącą każdego człowieka — przyczynę realności, którą nazywamy istnieniem. Tą przyczyną nie jest nasze, wyodrębniające człowieka poznanie. To nie ludzka świadomość, pobudzona danymi hyletycznymi, konstytuuje człowieka. W samym człowieku, niezależnie od naszego poznania i od naszej wiedzy, jest współtworzące go, urealniaszące istnienie, bez którego byłby właśnie złudzeniem, poglądem, teorią, fikcją.

Ten realny człowiek nie jest jednak wyłącznie istnieniem. Także przecież działa. A ponieważ działania nie bytują bez podmiotu, którym zawsze jest możliwość, tym podmiotem działań nie jest istnienie, będące aktem, czymś faktycznym, zapoczątkowującym człowieka jako zrealizowanie go, lecz tym podmiotem działań jest w człowieku istota, różna od istnienia i razem z tym istnieniem współstanowiąca człowieka jako ważny, identyfikujący go zespół możliwości.

Działania człowieka i to, że jest widzialny, że pracuje, myśli, decyduje, rozwija się, dorasta, zmienia, wskazuje, że stanowiący istotę człowieka zespół możliwościowy jest złożony. Jest więc istotą człowieka zarówno możliwość duchowa, podmiotująca myślenie i decyzje, jak i możliwość materialna, podmiotująca widzialność i fizyczne własności.

Obie te możliwości są aktualizowane przez formę jako akt, który scalając te możliwości razem z nimi stanowi istotę, urealnianą przez akt istnienia. Gdyby nie było formy w istocie człowieka, jako zasady aktualizującej możliwość, istnienie musiałoby być aktem możliwości nieaktualnej i nieokreślonej, niescalanej w typowo ludzki zespół możliwości. Musiałoby być aktem czegoś nieaktualnego, wprost nicości, co jest absurdalne lub musiałoby być aktem możliwości nieokreślonej, co wprowadzałoby w monizm, w tezę o wcześniejszym niż byty jednostkowe ich wspólnym tworzywem. Forma więc, jako akt możliwościowy w obrębie istoty człowieka, razem z możliwością duchową, podmiotującą myślenie, i z możliwością materialną, podmiotującą własności fizyczne, stanowią wewnętrzne przyczyny istoty człowieka.

Istnienie więc jako akt urealniaszący człowieka i istota jako możliwość jednostkująca człowieka, wyznaczająca jego tożsamość, są wewnętrznymi przyczynami człowieka jako bytu.

Zastajemy to wszystko w człowieku, gdy identyfikujemy go jako istniejący duchowo-cielesny byt jednostkowy, rozważany w jego bytowej zawartości.

Gdy tę wewnętrzną zawartość człowieka jako bytu rozważamy w aspekcie genetycznym, wyjaśniając współzależność zawartych w nim elementów bytowych, to musimy stwierdzić, że zapoczątkowuje człowieka akt istnienia, który aktualizuje w sobie proporcjonalny do siebie akt formy o charakterze możliwości istotowej, gdyż tylko pod tym warunkiem nie powtarza siebie. Ta forma z kolei aktualizuje możliwość duchową i możliwość materialną.

Forma razem z możliwością duchową, jako podstawą myślenia i decyzji, stanowi duszę, gdy zaktualizowało ją w sobie istnienie.

Możność materialna razem z własnościami fizycznymi, będąc ich możliwościovym podmiotem, domagającym się formy jako istotowego aktu, stanowi ciało, samo w sobie niesamodzielne bez formy, a realne wtedy, gdy razem z duszą i poprzez nią urealni je akt istnienia, jednoczącego wszystkie te zaktualizowane elementy bytowe w jednostkowego człowieka.

Trzeba tu dodać, że podmiotowane przez możliwość duchową i możliwość materialną własności człowieka zarówno duchowe jak i fizyczne, należąc do obszaru człowieka jako bytu, są wobec istoty zewnętrzne, są przypadłościowe. Nie od nich bowiem zależy to, że człowiek jest człowiekiem. Działania lub własności, takie jak myślenie i decyzje, ujawniają także aniołowie. Widzialność, pracę, rozwój, dorastanie, zmiany, stwierdzamy też u zwierząt. Człowiek jest człowiekiem dzięki temu, że stanowi go istnienie i istota, w której forma scala możliwość duchową i możliwość materialną, podmiotujące przypadłości.

b) Zewnętrzne przyczyny człowieka jako bytu

Trzeba także dodać, że zapoczątkowujące człowieka istnienie, aktualizujące istotę, jest z tą istotą powiązane w bytową jedność. Istnienie przez aktualizację powoduje realność istoty. Istota jednostkuje istnienie. Są właśnie od siebie zależne. Ta zależność istnienia od istoty czyni istnienie właśnie czymś zależnym, czymś związanym z możliwością. Jako zależne i związane, to istnienie człowieka nie jest niezależne, niezwiązane, samoistne. Jest niesamoistne i dlatego musi mieć zewnętrzną wobec siebie przyczynę sprawczą, którą jest samo istnienie, nie mające możliwości, a tym samym własności, pierwszy byt nie podlegający przyczynom, gdyż będąc samym istnieniem po prostu jest. Istnienie niesamoistne wskazuje, jako na swoją zewnętrzną przyczynę sprawczą, na istnienie samoistne.

Inaczej jeszcze możemy to wykazać nawiązując wprost do stwierdzeń Arystotelesa i Tomasza.

Arystoteles uważał, że w substancji, komponującej się z formy i materii, forma jest racją realności i tego, czym jest substancja.

Tomasz z Akwinu zauważył, że forma nie może być zarazem racją realności i zawartości substancji, gdyż należąc do istoty substancji byłaby zarazem racją realności siebie. Byłaby zarazem przyczyną i skutkiem. Aby uniknąć tego utożsamienia, Tomasz uznał istnienie za wewnętrzną w bycie przyczynę realności, a formę, gdy jest zmożnościowana, za wewnętrzną przyczynę tożsamości. Odróżnił przyczynę realności (istnienie), od urealnionego skutku (istota).

W tomiżmie konsekwentnym akcentuje się dalej to, że odróżnienie w bycie istnienia od istoty nie uwalnia tego bytu od kolejnego utożsamienia przyczyny ze skutkiem. Istnienie jest przyczyną realności różnej od siebie istoty jako skutku, lecz należąc do wewnętrznego wyposażenia bytu jest także przyczyną realności siebie. Aby uniknąć tego utożsamienia, Tomasz przyjął zewnętrzną przyczynę sprawczą wewnątrzbytowego istnienia. Tą przyczyną jest istnienie niezależne od przyczyn, nie sprawiające siebie, lecz samo z siebie bytujące. W odniesieniu więc do wewnątrzbytowego istnienia zachowano nietożsamość przyczyny i skutku.

Tej nietożsamości przyczyny i skutku nie przestrzega się w odnie-

sieniu do istoty. Za Arystotelesem Tomasz z Akwinu i tomiści przyjmują, że forma jest racją tożsamości istoty. Owszem, jest racją tożsamości bytu, nie może być jednak racją tożsamości istoty, gdyż współstanowiąc istotę, byłaby racją tożsamości siebie. Musi być także skutkiem różnych od siebie przyczyn, wyznaczających jej bytową kompozycję, jako właściwą np. człowiekowi, powodującą jego tożsamość. Tymi przyczynami zewnętrznymi ukomponowania się istoty, jako tożsamującej byt jednostkowy, są przyczyny celowe. Nie są to cele istniejących bytów jako ich zadania. Są to byty przygodne, współpracujące z przyczyną sprawczą przy powstawaniu bytu. Przyczyna sprawcza stwarza istnienie, to zapoczątkowujące byt istnienie aktualizuje w sobie całą istotową możliwość, której ukonponowanie się w istotę, np. człowieka, wyznaczają przyczyny celowe.

c) Przyczyny celowe istoty duszy i istoty ciała

Identyfikując zewnętrzne przyczyny celowe istoty człowieka, odróżniamy przyczyny celowe istoty duszy i istoty ciała.

Ciało ludzkie, rozważane w swej bytowej zawartości, jest zespołem przypadłości fizycznych, scalonych w organa cielesne, zapodmiotowanych w materii, będącej możliwością. Jest więc zarazem zespołem przypadłości i podmiotującej je materii jako możliwości. Jest z tego względu całością niesamodzielną, wymagającą formy, jako zasady aktualizacji, która spełnia to zadanie istniejąc dzięki aktowi istnienia.

Ciało ludzkie rozważane w aspekcie genetycznym, jest w istniejącej duszy przez nią aktualizowane jako możliwość materialna, której kompozycję z przypadłościami fizycznymi i istotę tych przypadłości powoduje przede wszystkim wniesiony w organizm matki kod, będący połączeniem wytworzonych przez rodziców tworzyw genetycznych. Zarazem tę kompozycję powodują takie byty przygodne lub przypadłości, jak tlen, powietrze, ciepło, słońce, woda, pożywienie. Ze względu na relacje do tych bytów przygodnych, możliwość materialna, ożywiana przez duszę, wytwarza te organa, które pozwalają całemu człowiekowi oddychać, odżywiać się, żyć. Odniesienie ciał ludzkich, jak i zwierzęcych do tych samych bytów jako przyczyn celowych powoduje, że organa cielesne ludzi i zwierząt są podobne. Nie są częścią tej samej przyrody. Są bytowo odrębne. Tylko poznawczo są podobne.

To, że ciało ludzkie powstaje w organizmie matki, która jest człowiekiem, ciało ludzkie kształtuje się w ludzkim środowisku, a w powiązaniu z duszą powstającego człowieka, staje się ciałem ludzkim.

Dusza ludzka, rozważana w swej bytowej zawartości, jest zaktualizowaną przez akt istnienia formą, która jako akt może komponować się z aktem istnienia tylko wtedy, gdy jest zmożnościowana. Posiada taką możliwość duchową, gdyż wskazują na nią działania poznawcze i wolitywne: myślenie i decyzje.

Dusza ludzka, rozważana w aspekcie genetycznym, realna dzięki istnieniu, które ją aktualizuje jako formę zawierającą możliwość duchową, zawdzięcza swą istotową kompozycję, nie realność, wpływowi zewnętrznych przyczyn celowych, które są przygodnymi substancjami duchowymi. Ani ciało, ani rodzice nie są przyczynami istotowej kompozycji duszy, gdyż niezależność duszy w jej istnieniu od ciała wymaga proporcjonalnej zależności od bytu wyłącznie duchowego. Tylko więc aniołowie, jako również niezależne od ciał substancje duchowe, mogą wyznaczać istotowe ukonstituowanie się duszy ludzkiej.

Rodzice jako ludzie, jako istniejące duchowo — cieleśne byty jednostkowe, mogą oddziaływać tym, czym są, swym człowieczeństwem, nigdy osobno duszą i osobno ciałem. Oddziałują przez kod genetyczny na ciało, przez organizm matki na ludzki charakter ciała, przez osobę matki i ojca na psychikę dziecka, ponieważ psychika jest ludzkim, przypadłościowym wyposażeniem realnej osoby, zespołem jej uczuć, wiedzy i skutków decyzji.

Sama osoba to jednostkowy byt rozumny i wolny, będący istnieniem skomponowanym z zakauzalizowanymi przez siebie zespołami istotowej możliwości, a więc możliwościową rozumnością i wolnością, jako podstawą czynności poznania i decyzji.

Gdy w zespole możliwości znajdzie się materia, ta osoba jest człowiekiem. Dodajmy, że człowiek zawsze jest osobą.

5. RELACJE OSOBOWE

Osoby ludzkie, jako istniejące duchowo — cieleśne byty jednostkowe, przejawiające swoje człowieczeństwo w rozumności i wolności, są wyposażone jak każdy byt we własności transcendentalne i kategoriałne.

Własności transcendentalne byt posiada ze względu na swoje istnienie. Są to jedność, odrębność, realność, prawda, dobro, piękno.

Własności kategoriałne byt posiada ze względu na swą istotę. W wypadku człowieka, gdy forma obejmuje możliwość duchową, rozpoznajemy intelekt i wolę, doznawanie i działanie. Gdy forma obejmuje możliwość materialną, rozpoznajemy rozciągłość i widzialność, jakości, podlegający czasowi rozwój w postaci dorastania.

Cały człowiek ponadto nawiązuje z drugą osobą przypadłościowe relacje. Nawiązuje też relacje z rzeczami. Te relacje są tworzeniem w postaci pracy.

Osoba ludzka kontaktując się z ludźmi swym istnieniem i własnościami transcendentalnymi przyczynuje relacje osobowe. Kontaktując się z ludźmi swą istotową możliwością duchową przyczynuje relacje poznawania i decyzji, związane z przypadłościami, wyznaczonymi przez możliwość materialną. Inaczej mówiąc, gdy osoba ludzka swym istnieniem i własnościami transcendentalnymi kontaktuje się także z istnieniem i własnościami transcendentalnymi innych osób, powstają relacje osobowe. Gdy natomiast osoba ludzka jakimkolwiek swym elementem bytowym kontaktuje się z intelektem i wolą innych osób, a więc z istotą i jej kategoriałnymi własnościami, powstają relacje poznawania i decyzji.

Relacje osobowe w swym bytowaniu i powodowanych skutkach zawsze są realne. Relacje poznania i decyzji w swym bytowaniu są realne, w swych skutkach są myślnie stanowiąc wytwory bądź czysto myślane jak wiedza, teorie, nauki, bądź utrwalone w znakach fizycznych jak sztuka, technika.

Wśród relacji osobowych podstawowe są te, które wywołały osoby swym istnieniem, prawdą i dobrem.

a) Osobowa relacja miłości

Oddziałując na siebie swym istnieniem, dwie osoby wywołują w sobie relacje życzliwości, akceptacji, którą św. Tomasz nazywa miłością.

Jest to bowiem spotkanie z motywu wyłącznie istnienia. Jest więc całkowicie bezinteresowne. Jest w pełni miłością.

Ta miłość, jako życzliwość, akceptacja, współodpowiedniość, współupodobanie (*complacentia*) może mieć kilka odmian.

Gdy jest spotkaniem z powodu zgodności natur (*Connaturalitas*), jest realizowana prawie przez wszystkie byty jako ich bezkolizyjne do siebie odniesienie.

Gdy jest spotkaniem, wywołanym percepcją zmysłową i emocjonalną, pobudzoną przez piękno (*Concupiscibilitas*), jest realizowana przez byty jako dążenie do dobra, jednak nie zidentyfikowanego intelektualnie. Jest dążeniem do dobra dla mnie, a nie do dobra jako dobra. Jest więc nominacją czegokolwiek na pozycję dobra dla mnie.

Gdy jest spotkaniem, wywołanym poznaniem głównie intelektualnym, identyfikującym dobro jako dobro, jest realizowana przez osoby (*dilectio*). Dwie osoby, wywołujące w sobie tę odmianę miłości, mogą jej doznawać w wersji samowystarczalności (*actus et actus*) lub w wersji dopełnienia (*actus et potentia*). Doznając miłości (*dilectio*) w wersji samowystarczalności, dwie osoby przeżywają wtedy przyjaźń (*amicitia*). Jej znakiem jest radość przy spotkaniu, brak tęsknoty po rozstaniu. Doznając miłości (*dilectio*) w wersji dopełnienia, dwie osoby przeżywają miłość bądź wyrażającą się w okazywanej dobroci, trosce o kogoś, pokorze w postaci służenia komuś (*caritas*), bądź miłością związaną z cierpieniem (*amor*). Ich znakiem jest radość przy spotkaniu i tęsknota po rozstaniu.

Gdy miłość osoby ludzkiej zostanie wywołana w nas przez osobę Boga, wtedy — stanowiąc *dilectio* — staje się *agape*. Znaczy to, że ze strony Boga jest przyjaźnią, a zarazem pełną dobroci troską o nas (*amicitia et caritas*), natomiast ze strony człowieka jest bolesną tęsknotą, głodem duszy, oczekiwaniem bezpośredniego spotkania w doświadczeniu mistycznym i w zbawieniu, jest wspomaganym wiarą i nadzieją pełnym *amor*.

b) Osobowa relacja wiary

Oddziałując na siebie swą własnością prawdy, dwie osoby wywołują w sobie relację wzajemnego otwarcia się na siebie, wprost uwierzenia sobie. Tę relację św. Tomasz właśnie nazywa wiarą.

Ta wiara, wiążąca dwie osoby ludzkie, jest w sensie podmiotowym, ze względu na człowieka, przystosowaniem najpierw jego intelektu i woli do drugiego człowieka, odbieranego dzięki poznawaniu jako prawda i zarazem dobro. Jest spotkaniem radującym o charakterze kontemplacji, która polega na tym, że zachwyty przenika wiedzę o dostępnej nam prawdzie osoby, o tym, czym ona jest, i że wiedza przenika zachwyty, czyniąc go rozumnym odniesieniem do osób.

Ta wiara w sensie przedmiotowym, ze względu na oddziałującą na nas osobę, jest wyposażeniem człowieka na miarę tej osoby, której wierzymy. Jest wniesieniem w nas tego, czym jest druga osoba, przystosowująca nas do siebie relacją wiary. Nie jest więc obojętne, komu uwierzyliśmy.

Wiara, wiążąca osobę człowieka z osobą Boga, jest w sensie przedmiotowym, jako oddziaływanie na nas Boga. Jego aspektem prawdy, już religią. W naszym intelekcie i woli wywołuje ją Objawienie budzące pozytywne, akceptujące odniesienie do prawd religijnych. To odniesienie, wywołan objawioną prawdą w wersji przeciw kulturowej,

jest słabe, narażone na zmaczenia teoriami i komentarzami. To odniesienie jest jednak zarazem wywołane w istocie człowieka samą obecnością Boga. Bóg bowiem, jako osobowy byt rozumny, jest samoistnym istnieniem bez możliwości i przypadłości. Jeżeli działa, jeżeli odnosi się do nas, jeżeli jest z nami związany relacją wiary, to w ten sposób, że jest całym swym bytem tam, gdzie działa. Działanie Boga to istnienie. Z tego względu, Bóg wiążąc się z nami relacją wiary po prostu jest w istocie człowieka, odrębny od nas bytowo, tylko obecny, powodując nasze najgłębsze do niego skierowanie. Ta obecność z kolei wnosi w intelekt i wolę, we władze człowieka, teologiczne cnoty wlane i owoce darów Ducha Świętego. Można powiedzieć, że religia jako nasze realne, osobowe relacje z Bogiem, wywołane obecnością Boga w istocie człowieka, wyzwala wiarę w intelekt i woli, jako wiedzę o prawdzie i decyzję jej uznawania dla prawdziwości Boga. Z tego względu wiara religijna jest nie tylko wiedzą radującą, nie tylko więc kontemplacją. Jest adoracją realnie obecnego w nas Boga, dokonującą się w samej istocie osoby ludzkiej, głębiej niż w psychice, niż w doznaniach, w świadomości, wiedzy i decyzjach. Ten fakt religii nigdy nie jest wątpliwy, gdy ukochamy Chrystusa. Wiedza i decyzje nie wwołują go i nie niszczą, raczej i tylko wywołują cierpienie.

Ta wiara w sensie podmiotowym, ze względu na to, jak przeżywa ją człowiek, wywołuje niepokoje intelektu i woli głównie wtedy, gdy człowieka zidentyfikuje się jako świadomość lub wolność. Wtedy człowiek, traktowany w swej istocie jako myślenie, rzeczywiście byłby autorem wiary, pojmowanej zresztą jako relacja poznawcza. Gdy jednak zidentyfikuje się człowieka jako istniejący duchowo-cieleśny byt jednostkowy, w którym myślenie i decyzje są tylko przejawem jego człowieczeństwa, wiara jawi się jako realna relacja osobowa, wywołana w człowieku przez osoby ludzkie lub przez osobę Boga, oddziałujących jako byty własnością prawda i dobra. W tej sytuacji myślenie i decyzja dotyczą tylko skutków wiary, tego, czy człowiek z niej skorzysta. Może nie skorzystać ze skutków wiary tak w człowieka, jak i w Boga. I tylko to odniesienie można nazwać ateizmem. Ateizm więc na ogół przytrafia się tym ludziom, którzy pojmują człowieka jako świadomość i wolność.

c) Osobowa relacja nadziei

Nie jest więc obojętne, jak pojmujemy miłość i wiarę, jak identyfikujemy człowieka, nie jest też obojętne, w co i komu uwierzyliśmy.

W tej sytuacji jest nam potrzebna i wspomaga nas nadzieja, że człowiek i Bóg, w których uwierzyliśmy, zawsze będą dostępnym nam dobrem, które nie zawiedzie i pozostanie autentyczną prawdą. Na niej bowiem oparliśmy swój ludzki los.

I właśnie oddziałując na siebie swą własnością dobra, dwie osoby wywołują w sobie relacje nadziei, że będzie im dostępne to, czym jest druga osoba, jej obecność akceptowana i wybrana, osobowe z nią powiązania, tak potrzebne wprost do życia jako właściwe środowisko osób, powiązanych z osobami miłością, wiarą i nadzieją. Wśród tych osób jest także osoba Boga.

d) Związek relacji osobowych z poznawaniem i decyzją

Dopowiedzmy już tylko, że w tak identyfikowanych relacjach osobowych miłość nie jest emocją, choć towarzyszy jej emocja. Nie jest

psychiczną czy fizyczną radością, mimo że ta radość może jej towarzyszyć. Nie jest zafascynowaniem się pięknem, prawdą, dobrem, choć piękno, prawda, dobro mogą ją wspomagać. Nie jest biologicznym związkiem, mimo że ten związek może być jej znakiem. Jest spotkaniem osób w samym ich istnieniu. Nie niszczy miłości wiedza i decyzja, nawet nienawiść. Nic nie może jej zniszczyć. Zniszczenie miłości jest bowiem zarazem zniszczeniem człowieka w jego istnieniu psychicznym, nawet fizycznym. Pozostaje wtedy tylko dusza, całkowicie samotna, izolowana, wprost potępiona, gdy nie uratuje jej miłość Boga.

Podobnie wiara nie jest arbitralną decyzją uwierzenia komuś. Jej źródłem ni jest absolutystycznie pojęta wolność człowieka. Jej źródłem jest prawda, wiążąca osoby. Tej więzi nie zrywa wiedza i decyzja. Zrywa ją tylko próżność lub pycha na drodze zrezygnowania z trwania wśród ludzi prawdy jako celu, wartości, szansy człowieka.

Także nadzieja nie jest usuwaniem nieufności, sprawdzaniem kogoś, decyzją zaufania komuś wbrew sensowi. Nie jest wyborem czegoś niepewnego. Jest potrzebą naszego trwania wśród osób. Nie zrywa jej nieufność, zawiedzenie, nawet oszukanie. Zrywa ją ewentualne zniszczenie dobra, czynienie zła.

Dopowiedzmy też, że relacje osobowe powstają w całym kontekście, którym jest osoba, w powiązaniu z jej własnościami także kategoryjalnymi i z różnymi spowodowanymi przez te własności relacjami. W relacjach osobowych liczy się przeciwieństwo kategoryjalna relacja poznawania oraz relacja decyzji, wyznaczone przez rozumność i wolność. Poznawanie i decyzje nie wywołują relacji osobowych, natomiast wpływają na trwanie skutków tych relacji. Z tego względu mają udział w naszym szczęściu lub cierpieniu.

Doniosła w naszym życiu jest relacja poznawania. Jest ona realna w swym bytowaniu, jest natomiast myślna w swych skutkach.

Gdy pojmie się człowieka jako świadomość, jako więc bytowo samodzielne działanie, wtedy to działanie na mocy samodzielności staje się autorem poznania i wiedzy. Proces poznania przebiega od świadomości do bytów, w które świadomość wnosi konstruowane przez siebie treści uważając je za istotę tych bytów. Nazywa się to idealizmem.

Gdy pojmie się człowieka jako istniejący duchowo-cielesny byt jednostkowy, w którym racją samodzielności jest istnienie aktualizujące możliwość w postaci formy, wyzwalającej rozumność i materialność, wtedy poznanie nie jest samodzielne, jest możliwościowe. To wymaga, aby proces poznania przebiegał od strony bytów w kierunku intelektu. Te byty są bowiem autorami poznania i wiedzy, a nie bierna rozumność. Jej względna aktywność dotyczy organizowania poznanych treści, nie wykracza poza obręb podmiotu, nie wnosi w byty tego, co człowiek zrozumiał. To właśnie byty wywołują rozumienia ich i wiedzę o nich. Nazywa się to realizmem.

Owszem, człowiek konstruuje wiedzę, ale to, co wie, nie jest istotą poznanych bytów. Ich istota jest autorem tego, co wiemy.

Należy wyraźnie odróżnić to, co przez nas konstruowane, od tego, co bytuje niezależnie od naszej działalności poznawczej. To, co bytuje, jest stwarzane przez Boga. To, co konstruowane z istniejących bytów w nową całość lub konstruowane z poznawczego ujęcia tych bytów, jest tworzone przez człowieka. To, co stworzone, ma w sobie istnienie jako przyczynę realności. To, co stworzone przez człowieka z bytów lub ujęć, jest jako wytwór tylko scalone nadaną mu przez na-

sze myślenie funkcją. Człowiek to byt realnie istniejący. Samochód to wytwór, który powstaje przez scalanie realnych bytów nadaną im funkcją.

Idealistyczna identyfikacja poznania wynika z potraktowania bytów jako wytworów, scalonych przez Boga z wcześniej istniejących tworzyw. Ten sam, unicjowany przez świadomość proces poznania jest stosowany do wytworów i do bytów.

Realistyczna identyfikacja poznania wynika z odróżnienia bytów od wytworów, stwarzania od tworzenia, bytowania od myślenia, tego, co istotne, od tego, co wtórne, przypadłościowe.

Poznanie jest przypadłościowe, tylko podmiotowane przez istotową możliwość duchową i materialną. Nie jest samodzielne. Z tego względu człowiek nie jest tożsamy ze swym poznaniem, nie jest świadomością. Jest istniejącym bytem, który swe człowieczeństwo przejawia w rozumności, a ponadto w wolności.

6. METANOJA I HUMANIZM

Jeżeli dzięki poznaniu i decyzjom, wyznaczonym przez rozumność i wolność, zabiegamy o trwanie relacji osobowych, wywołanych istnieniem, prawdą i dobrem osób, to stajemy wobec dwóch faktów: *metanoi* i humanizmu.

Metanoja, która jest dosłownie zmianą myślenia, polega na gotowości przyjęcia tego, co słuszniejsze, prawdziwsze, szlachetniejsze, lepsze. Jest więc procesem kształcenia intelektu i wychowania woli. Jest kierowaniem się do prawdy i do dobra.

Humanizm wynika z *metanoi*, gdyż jest skutkiem działania człowieka. Jest jego wiernością prawdzie i dobru, a przez to jest zabieganiem o trwanie wśród ludzi osobowych relacji wiary i nadziei, zarazem miłości, wymagającej istnienia osób. W związku z tym jest obroną istnienia i życia ludzi. Jest także obroną typowo ludzkiego środowiska, właśnie miłości, wiary i nadziei. Jest przez to służbą ludziom, takim działaniem, w którym, ze względu na swą godność, człowiek jest celem działań, a nie środkiem do celów innych niż miłość do ludzi, wiara w człowieka i nadzieja, że bę dzie trwał w swym ludzkim środowisku osobowym relacji i osób.

Obrona tego właściwego środowiska osób, obrona istnienia, prawdy, dobra, miłości, wiary, nadziei, wymaga powodowania *metanoi*, a sama *metanoja* wymaga humanizmu, jako dominowania w kulturze prawdy i dobra. Humanizm więc, jako dominująca w kulturze postawa służby człowiekowi, wychowuje intelekt i wolę, powoduje ich *metanoję*, która z kolei jest gotowością do kierowania się ku temu, co słuszniejsze i lepsze.

Aby więc skutecznie bronić ludzkiego środowiska osób, powodować spotkanie ludzi w miłości, wierze, nadziei, trzeba zabiegać o zapewnienie każdemu człowiekowi kształcenia jego rozumności poprzez wiedzę aż do etapu mądrości oraz trzeba zabiegać o takie wychowanie jego wolności, aby wybierał to, co najlepsze. Kształcenie wymaga osób, które kształcą, gdyż mądrości i trafnych decyzji uczyć nie teorie i podręczniki, lecz człowiek mądry, ukazujący w wiedzy to, co prawdziwe, a w celach, wartościach i ludziach to, co dobre.

Wymaga to wszystko zabiegania także o środki techniczne, administracyjne, instytucjonalne. Aby człowiek istniał, potrzebne jest chro-

nienie jego istnienia i zdrowia, potrzebny jest pokój i leczenie. Aby człowiek rozwijał swoją rozumność, potrzebne są szkoły, uniwersytety, a w nich przede wszystkim humanistyka, filozofia, teologia, umożliwiające kontakt z realnymi bytami, także jednak technika, umożliwiająca książki, pojazdy, lekarstwa, domy, pożywienie, dzieła sztuki. Aby człowiek usprawnił swoje decyzje w trafianiu na dobro, potrzebna mu jest obecność osób kochających i dobrych, potrzebna mu jest rodzina, małżeństwo, przyjaźń, naród, państwo. To także wymaga domów, dochodów, rzemiosł, szkół, urzędów, kościołów, sprawiedliwości, męstwa, szczerości, życzliwości, wrażliwej na potrzeby ludzi, na ich cierpienie, na ich radości, tęsknoty, trudności światopoglądowe i religijne, trudności ekonomiczne i administracyjne, prawne i towarzyskie, międzynarodowe i międzyludzkie.

↓ Potrzebna jest więc troska o chorych, ubogich, głodnych, uczących się, cierpiących, smutnych, bezdomnych, opuszczonych, podróżujących, uwięzionych, zaniedbanych, dotkniętych wątpliwościami, kryzysem miłości, wiary, nadziei, aby byli leczeni, aby mieli godne ludzi dochody, pożywienie, dostęp do wiedzy, aby łagodzone ich cierpienie, wywołano radość, aby mieli dom, spotkali życzliwych ludzi, opiekę w podróży, sprawiedliwe wyroki, prawną pomoc, aby weszli do wspólnot, wspierających ich w zmartwieniach, aby w naszej wiedzy i dobroci przetrwali kryzysy. ↓

Potrzebna jest też troska o zdrowych, zamożnych, zorganizowanych, wykształconych, pogodnych, radosnych, zaprzyjaźnionych, wolnych, bezpiecznych, cieszących się miłością, wiarą i zaufaniem, aby służyli innym tymi wartościami, aby ich nie niszczyli, lecz rozwijali, aby wzrastali w tym, co prawdziwe i dobre.

Aby więc ochronić miłość, wiarę, nadzieję, humanizm i człowieka, trzeba mądrze i życzliwie być obecnym właściwie wszędzie, na wszystkich polach spraw ludzkich, wszędzie, gdzie jest człowiek, gdzie wiąże się ludzi miłością, wiarą, nadzieją.

7. FILOZOFICZNIE UJĘTA ETYKA

Trwanie osobowych relacji miłości, wiary, nadziei, wspomagane działaniem ludzi dzięki ich wiedzy i decyzji to sama wprost filozoficznie ujęta istota moralności. Niszczenie tych relacji to zprzeczenie działań moralnych, służby ludziom i Bogu, wprost istota grzechu. Powinniśmy więc zabiegać o trwanie wśród ludzi miłości, wiary, nadziei, tego, czym człowiek najgłębiej i najszlachetniej żyje, właśnie obecnością wśród osób. A nieutralność bezpośredniej obecności Boga jest po prostu zbawieniem. Powinniśmy więc bronić najgłębszej w człowieku potrzeby zbawienia oraz niezbywalnej potrzeby miłości, wiary, nadziei.

Powinność wyznacza etykę. Gdy racją powinności jest dążenie do szczęścia, etyka uzyskuje wersję eudajmonistyczną. Gdy racją powinności jest autorytet, np. sumienie lub Bóg, etyka staje się deontologiczną. Gdy racją powinności staje się godność człowieka, etyka przekształca się w metafizyczną teorię człowieka.

Można się obawiać, że wszystkim tym wersjom etyki grozi utożsamienie z teorią człowieka. Ginie wtedy etyka stając się opisem człowieka, ginie też teoria człowieka stając się opisem norm postępowania.

Grozi także tym wersjom etyki przekształcenia się w filozofię podmiotu, gdy w eudajmonizmie wyakcentuje się potrzebę szczęścia,

w deontonomizmie świadomość nieustannego wyboru, w personalizmie własności osoby. Wtedy właśnie człowiek jest źródłem rozstrzygnięć i autorem norm, on, prawie początek wszystkiego.

Broniąc się nie tylko przed subiektywizmem, lecz nawet przed subiektywnością, etyka eudajmonistyczna wyakcentowała cel ostateczny jako dobro i rację szczęścia człowieka. Ta teoria celu ostatecznego wprowadza jednak dwie nowe trudności: perfekcjonizm i włączenie do etyki teologii. Otóż cel ostateczny, prezentowany w etyce jako nauce filozoficznej, może być w tym życiu osiągniany tylko poznawczo. Staje się wtedy ideałem, zadaniem nigdy nie zrealizowanym. Można do niego tylko dążyć. Etyka musiałaby się spełniać tylko w dążeniach, nastawieniach, nigdy nie w zrealizowaniach, co nazywa się perfekcjonizmem. Osiągnięcie celu ostatecznego, jeżeli to jest Bóg, jest dla człowieka możliwe dopiero po śmierci. Wtedy jednak jest zbawieniem, zresztą nie możliwym do osiągnięcia, gdyż zbawienia nie osiąga się tylko przez poznanie. Realne osiągnięcie zbawienia wymaga osobowych działań Chrystusa, które już w tym życiu muszą nas objąć, spotkać z Bogiem, wywoływać religijną wiarę, nadzieję i miłość. Takie spotkanie z Chrystusem w tym życiu jest właśnie religią. Aby było realizowaniem się celu ostatecznego, ukazywanego także przez etykę, musiałoby być wprowadzeniem do etyki właśnie religii wyjaśnianej przez teologię. Etyka nie byłaby wtedy możliwa. Musiałaby mieć postać teologii moralnej.

Etyka deontonomiczna akcentując autorytet Boga bardziej niż autorytet sumienia, podobnie musi oprzeć etykę na normach, które są zaleceniem poznania, gdyż tylko ta relacja jest dostępną etyce jako nauce filozoficznej. Podobnie musiałaby być uzupełniona religią, gdyby zakładałaby realną zależność od decyzji Boga. Gdyby to była zależność przez ukazanie ideału, stałaby się perfekcjonizmem.

Etyka personalistyczna, ukazując w godności człowieka normę postępowania moralnego lub wartość, którą należy osiągać, wartość tożsamą wtedy z godnością jako własnością człowieka, likwiduje sama siebie, gdyż człowiek posiada już to, do czego miał dążyć. Zagrożeniem etyki personalistycznej, właśnie utożsamiającej własności człowieka z wartościami, jest to, że przestaje być potrzebna.

[Etyka, aby różnić się od teorii człowieka, musi dotyczyć wartości różnych od własności. Aby nie być perfekcjonizmem, nie może tych wartości ukazać jako ideałów, nigdy przecież nie osiągniętych. Aby nie być teologią moralną, musi wyłączyć z działań ludzkich relacje, które są religią.]

Gdy pojmie się wartości moralne jako trwanie skutków podstawowych relacji osobowych, etyka wtedy staje się odrębną nauką. Jej przedmiotem jest trwanie podstawowych relacji osobowych i w ten sposób służenie człowiekowi. Jej celem jest *metanoja*, powodowanie, aby człowiek chciał podtrzymywać trwanie skutków tych relacji osobowych, właściwego środowiska osób. Jej zadaniem jest sformułowanie norm postępowania, wskazań, ułatwiających *metanoję* i trwanie osobowych relacji wiary, nadziei, miłości, które wyznaczają i zarazem stanowią ludzką moralność. Etyka wtedy broni realnych wartości moralnych, głęboko ludzkich. Te wartości nie są tożsame z własnością człowieka, nie są pomyślanymi ideałami, nie są zadniami, wyznaczonymi przez dowolny autorytet. Są czymś realnym wśród ludzi. Z tego względu etyka dzieje się wśród ludzi, jest czymś chroniącym to, czym

ludzie żyją, broni wprost ich wiary, nadziei i miłości. Nie kieruje do odległych, zewnętrznych celów, do nieosiągalnych ideałów, nie poddaje niezrozumiałym autorytetom, nie jest filozoficznym opisem człowieka. Jest nauką o obronie podstawowych relacji, wiążących ludzi. Jest służbą człowiekowi.

Wiele także innych zagadnień prostuje, precyzuje, wyjaśnia zidentyfikowanie człowieka jako istniejącego duchowo — cielesnego bytu jednostkowego, przejawiającego swoje człowieczeństwo w rozumności i wolności, a głównie w realnych relacjach osobowych. To zidentyfikowanie wyzwala nas z idealizmu i przenosi w realizm, z monizmu w pluralizm i w metafizykę istniejącego bytu, wprost w tomizm, który pomaga, zgodnie z tym, czym coś jest, zrozumieć byty i kulturę, człowieka i Boga, a ponadto pomaga wierzyć.

(Szersze ujęcie przedstawionych zagadnień por. w moich pracach z zakresu metafizyki człowieka: *Istnieć i poznawać*, ATK Warszawa 1969, 1976², cz. III; *Godność osoby ludzkiej*, „Więź” 17, 1974, z. 6, 11—24; *Wokół problemu osoby*, Pax Warszawa 1974; *Człowiek, filozofia, przyroda*, „Życie i Myśl” 26, 1976, z. 5, s. 17—32; *Zrozumieć doświadczenie mistyczne*, „Życie i Myśl” 29, 1979, z. 2, s. 23—34; *Filozoficzna konieczność itnienia aniołów jako celowych przyczyn dusz ludzkich*, W: *Człowiek we wspólnocie Kościoła*, ATK Warszawa 1979, s. 87—116; *Humanizacja kultury*, „Studia Philosophiae Christianae” 15, 1979, z. 2, s. 231—234; *Rola wiary i nauki w życiu chrześcijanina*, W: *W nurcie zagadnień posoborowych*, t. 12, WSL Warszawa 1980, s. 223—288; *Metafizyczne ujęcie rodziny*, W: *Rodzina chrześcijańska*, w druku).